Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 158 Kraków, wtorek 17 lipca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 108-96
Telefon Administracji 108-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Na skinienie zgóry

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 lipca.

P. minister spraw wojskowych przebywa w Pikiliszkach. Był wprawdzie przez kilka dni w Warszawie dla — jak informowano — załatwienia ważnych spraw państwowych, ale wobec znanego zainteresowania tegoż p. ministra polityką zagraniczną trudno przypuścić, aby dla innego rodzaju spraw państwowych przerwał swój wypoczynek.

P. prezes BB poseł Sławek jest na wycieczce do krajów północnych. W ub. lecie był w Jugosławji, a po powrocie zaczęły się znane „prace" nad konstytucją. Obecnie po powrocie zastanie nową na ten temat pracę, o ile się okaże, że zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej we wrześniu nie jest tylko manewrem dla zaszachowania opozycji.

O sesji jako o rzeczy pewnej wcale mówić nie można. Ze strony „dobrze poinformowanej" [illegible] ani nie zaprzeczają, dodając tylko, że rząd jest obecnie absorbowany tylu ważnemi zagadnieniami, że jeszcze nie miał czasu zastanowić się nad tą sprawą, temmniej powziąć decyzję. A jednak już nieraz okazało się, że najnieprawdopodobniejsze pogłoski sprawdzają się, nieraz nawet mimo zaprzeczeń. Cóż dopiero gdy się w tak dwuznaczny sposób zaprzecza, że odrazu poznaje się, że przecież coś na rzeczy jest.

W kołach politycznych pouczają mniej wtajemniczonych, że nie bez powodu p. Sławek wybrał sobie skwarny czerwiec na roztoczenie przed wybranymi mężami sanacji, dlaczego i co należy w „uchwalonej" 26 stycznia konstytucji poprawić. Łączą ten niezwykły pośpiech z bliskim stosunkowo terminem wyborów do Sejmu — za rok. Jeżeli nie stanie się nic nadzwyczajnego, to tegoroczna — w listopadzie względnie grudniu — budżetowa sesja będzie ostatnią, ponieważ kadencja tego Sejmu kończy się w listopadzie 1935 r. A zrobić nowe wybory na podstawie obecnej ordynacji z niepewnym wynikiem wcale się sanacji nie uśmiecha.

Jaka tam będzie przyszła Izba posłów, to byłby mały kłopot, gdyby się miało pewną Izbę wyższą. A pewną byłaby tylko wtedy, gdyby Senat nie był wybierany ani wedle obecnej procedury ani wogóle nie był wybierany — obojętnem jest, czy będzie to się nazywało „elitą" czy „legjonem zasłużonych", byleby znikł obecny modus bądźcobądź powszechnego głosowania. Dużo więc czasu sanacja niema i stąd wyciągają wniosek, że należy jak najwcześniej przystąpić do roboty, aby na przyszły rok mieć ustawę wykończoną. Na sesję budżetową niema co liczyć. Przedewszystkiem normalne jednomiesięczne odroczenie, potem obrady budżetowe, w dodatku rząd nagromadzi kilka tuzinów projektów, do których nie chciał czy nie mógł przystąpić z pełnomocnictwami — do marca Sejm będzie zajęty tak, że może w najlepszym razie obradować komisja konstytucyjna i przygotować materjał.

Sanacja wie, że nie może powtórzyć się „zaskoczenie", gdyż opozycja będzie jej dobrze patrzała na palce. Można wprawdzie na podstawie regulaminu, jak go p. Świtalski interpretuje, uniemożliwić opozycji szereg pociągnięć, ale takiego figla, jak trzykrotne „głosowanie" na jednem posiedzeniu bez względu na liczbę obecnych, dwa razy zrobić nie można. A „uchwała" z 26 stycznia musi wrócić do Sejmu, ponieważ pewnem jest, że Senat nie przyjmie jej w dostarczonej mu formie.

Góra chce mieć pewne atuty do przyszłych wyborów — może nietylko Sejmu i Senatu. Zawsze to sposoby i sposobiki, jakie zastosowano w r. 1930, są wielce niepewne, tembardziej, że na całkiem nowe oryginalne pomysły przy robieniu wyborów najprzebieglejsi macherzy wyborczy nie zdobędą się. Lepiej zatem mieć w rękach 75% pewności niż ryzykować, jeżeli nie klęskę, to w każdym razie silny ubytek. Te rozważania uważają koła polityczne za wystarczające dla uzasadnienia swego poglądu na zwołanie czy niezwołanie sesji wrześniowej. Kto zresztą wie, czy i ta robota nie będzie daremną. Wszak „miarodajny czynnik" jasnych wskazówek nie dał i — wyraźnych życzeń nie wyraził — może niecałkiem zrozumiano jego intencje, wtedy trzeba będzie zacząć nanowo.

—ooo—

Rozbicie jednolitego frontu polskiego w Czechosłowacji?

Nieodpowiedzialne czynniki pod firmą stronnictwa ludowego zagrażają zgodnej współpracy stronnictw polskich na Śląsku. — Poseł dr. Buzek pod ich naciskiem zgłasza wystąpienie z klubu posłów socjalno - demokratycznych

W karwińskim „Robotniku Śląskim" czytamy:

W dniu 4 lipca br. odbyło się ostatnie przedwakacyjne posiedzenie sejmu praskiego. W następnym dniu pojawiła się w prasie wiadomość, iż poseł dr. Buzek zgłosił swe wystąpienie z klubu posłów socjalno-demokratycznych. Organ stronnictwa ludowego „Prawo Ludu" przynosi dłuższe umotywowanie tego kroku. Umotywowanie to nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy i do niego jeszcze powrócimy.

Tymczasem stwierdzamy fakt, że poseł dr. Buzek osobiście, jeszcze przed kilku dniami zajmował inne stanowisko, z czego wynika, że kroku tego nie uczynił z własnego popędu, lecz pod naciskiem tych samych czynników, które swego czasu spowodowały jego wystąpienie z klubu czeskopolskiego.

Wobec tego, że istnieje umowa z klubem posłów soc.-dem., zawarta i podpisana wspólnie przez obu posłów polskich, zatwierdzona przez komitet międzypartyjny, który dotąd w tej sprawie nie wydał swego orzeczenia, zachodzi pytanie, czy wystąpienie jest ważne. Sam fakt, że wystąpienie posła dra Buzka nastąpiło bez wiedzy i bez poprzedniego porozumienia się z posłem Chobotem, z którym obaj tworzyli zrzeszenie polskich posłów, — świadczy o tem, że chodzi tu o świadome rozbicie dotychczasowej współpracy stronnictw polskich, co z pewnością nie wyjdzie na pożytek ludności polskiej.

Polska socjalistyczna partja robotnicza w Czechosłowacji zastrzega sobie zajęcie ostatecznego stanowiska do tej sprawy po oświadczeniu się władz partyjnych.

Zmieniły się czasy

Gdy w jesieni 1925 r. zawierano pakt locarneński, obejmujący tylko Francję i Niemcy z gwarancją Anglji i Włoch, Polska zabiegała o takisam pakt dla Wschodu, tj. dla granicy polsko-niemieckiej. Pamiętamy, jak ówczesny minister spraw zagranicznych Polski, Aleksander Skrzyński poruszał na terenie szwajcarskim wszystkie sprężyny, aby pakt taki osiągnąć — bez skutku, ponieważ Niemcy nie chciały. W roku 1925 Niemcy jeszcze nie zrezygnowały, choćby na 10 lat, z rewizji swej granicy z Polską, zapewniając równocześnie, że chcą dotego dojść na drodze pokojowej.

Dziś stosunki się zmieniły. Z inicjatywy Francji prowadzi się rokowania o „Locarno wschodnie" o daleko szerszym zasięgu, który ma obok Polski i Niemiec objąć Rosję, Małą Ententę i państwa bałtyckie. Anglja, która dotychczas nie chciała nawet słyszeć o rozszerzeniu swej gwarancji poza granicę francusko-niemiecką, dziś zmieniła zdanie i właśnie Anglja najsilniej forsuje plan francuski.

Zanim będą jakieś konkretne wyniki tej akcji, jedno już stwierdzają pisma francuskie, mianowicie, że w stosunkach między sprzymierzeńcami Francją i Polską konieczna jest interwencja Anglji. Z tego wnioskuje się, że bezpośredni drut między Paryżem i Warszawą jest zerwany i dopiero Londyn musi go naprawiać. Merytorycznie sprawa stoi tak, że dzisiejsza Polska nie chce „Locarna wschodniego" taksamo jak nie chcą Niemcy. Niewiadomo, czy dzieje się to na podstawie porozumienia, może w myśl jakiegoś tajnego artykułu paktu o nieagresji, o jakim mówiono i czemu zaprzeczano — dość, że zbiega się co do tego punktu polityka polska i niemiecka, podczas gdy Rosja idzie osobno.

Wszystkie doniesienia z Paryża donoszą, że panuje tam rozgoryczenie na Polskę. I nie można się temu dziwić. Po latach udało się Francji pchnąć na dobrą drogę sprawę zabezpieczenia pokoju zapomocą powszechnego paktu, a tu spotyka na swej drodze opór i to ze strony sprzymierzeńca. Widzą tam w tej polityce coś więcej niż chęć Polski zaakcentowania swej samodzielności; widzą, choć o tem się nie mówi, że wizyta p. Barthou w Warszawie nie zdołała zmienić tego, co zrobiono w Berlinie 26 stycznia i co dzisiejsi rządzący w Polsce uważają wdocznie za silniejsze bezpieczeństwo niż sojusz z Francją.

Nikt oczywiście nie myśli, aby zapomocą paktów można zapewnić pokój. Jeżeli tego nie dokonały Locarno i pakt Kelloga, to temmniej zrobi to Locarno wschodnie. Pakt paktem, a interesa rzeczywiste czy niebezpieczeństwo urojone przekreślają taki papier bez litości. Narazie chodzi o stosunki polsko-francuskie, jaskrawo oświetlone ostatniemi wypadkami.

—ooo—

W Berezie Kartuskiej

W „sztabie" obozu u „komendanta" Greffnera

Kończymy dziś główną część „wrażeń" naszego sprawozdawcy z Berezy Kartuskiej. Całość sprawozdań tow. W. Czarneckiego omówimy osobno. *Red.*

Podinspektor Policji Państwowej, Jan Greffner, b. zastępca komendanta policji na miasto Poznań, wyznaczony został przez ministra Spraw Wewnętrznych na stanowisko komendanta „Miejsca Odosobnienia" w Berezie Kartuskiej. Udaję się do niego, ażeby uzyskać zezwolenie na zwiedzenie obozu i przyjrzenie się, w jakich warunkach żyją i pracują „izolowani".

Kilka minut po dwunastej zbliżam się do policjanta, stojącego na warcie przed głównem wejściem do obozu. Więźniów już niema, widocznie poszli na obiad.

Policjant zatrzymuje mnie. Wyjaśniam, że mam osobisty interes do komendanta obozu. Długo i skrupulatnie policjant bada moje dokumenty ,wreszcie oddaje mi je z powrotem.

Dowiaduję się, że komendanta w tej chwili niema w obozie, będzie dopiero o godz. 15-ej.

Staram się jaknajmniej chodzić po mieście, żeby nie zwracać na siebie uwagi policjantów, których tu jest niezwykle dużo. Trzy godziny, dzielące mnie od chwili ewentualnego zobaczenia komendanta obozu, spędzam w jedynej miejscowej restauracji.

O godz. 15-ej (3 po poł.) znów jestem przed bramą obozu. Więźniowie pracują dalej, wciąż pod czułą opieką licznych policjantów.

Jeszcze raz przebiegam wzrokiem po twarzach więźniów. Wszyscy mają na twarzach wyraz zmęczenia i apatji. Łopaty bez przerwy zanurzają się w ziemi i wyrzucają ją na brzeg parkanu.

W chwili, gdy zbliżałem się do wartownika przy bramie, zjawił się jakiś podkomisarz policji. Stojący najbliżej więzień, człowiek starszy, dość tęgi blondyn w okularach, zwrócił się w stronę idącego podkomisarza ze słowami:

— Panie komisarzu. Ta łopata jest dla mnie za ciężka, czy mogę prosić o jakieś inne narzędzie pracy?

Odpowiedzi nie dosłyszałem. Pilnujący więźniów policjant zrobił ruch ręką i ów skarżący się „izolowany" wrócił do swej pracy.

Powiedziano mi, że komendant obozu urzęduje w budynku, położonym na przeciwległej stronie szosy; jest to dawne kasyno wojskowe, niewielki czerwony domek, otoczony parkiem. Dziś mieści się tam „kancelarja" obozu i miejscowy urząd Przysposobienia Wojskowego. Tak przynajmniej głosi przybita obok bramy tabliczka.

Świeży napis ostrzega przed wejściem: „Wstęp surowo wzbroniony".

Dom sprawia wrażenie zupełnie niezamieszkanego. Korytarze są puste, pokoje — zdaje się — tak samo. Po jednej stronie sieni mieści się centrala telefoniczna, po drugiej rezyduje p. Greffner.

Policjant wskazuje mi drogę, więc idę. Pokój, w którym urzęduje komendant obozu, znajduje się na pierwszem piętrze.

Przed drzwiami niema wartownika, pukam, wchodzę. W pokoju są trzy osoby. Za dużem biurkiem siedzi tęgi, mniejwięcej czterdziestoletni mężczyzna o szerokiej, pełnej twarzy, na której wciąż gości uśmiech. Ubrany jest w mundur podinspektora policji, po przeciwległej stronie biurka siedzi nieco młodszy pan w cywilnem ubraniu, o mocno świdrujących oczach. Jakiś trzeci pan siedzi opodal.

— Czy mogę mówić z inspektorem Greffnerem? — zwracam się do obecnych.

Pan w policyjnym mundurze unosi się zlekka nad biurkiem i przypatruje mi się badawczo.

— Pan z Warszawy?

— Tak, jestem dziennikarzem z...

— To my tu na pana czekamy — mówi podinspektor — ja już poleciłem, żeby pana do nas zaproszono.

Na moją uwagę, wyrażającą zdziwienie, skąd nagle stałem się przedmiotem takiej troskliwości, skąd wogóle wiadoma jest moja obecność w Berezie, dostaję odpowiedź:

— Już my wiemy.

Rozmówca mój jest inspektorem Greffnerem.

Wyjaśniam cel swego przybycia. Mówię, iż proszę o pozwolenie zwiedzenia obozu, chcę przyjrzeć się warunkom pracy więźniów ,a pozatem chciałbym dostać odpowiedź na trzy pytania:

1) jaki regulamin obowiązuje więźniów;

2) jakie otrzymują pożywienie;

3) czy przed rozpoczęciem przymusowych robót więźniowie są badani przez lekarza.

Inspektor milczy chwilę i odpowiada z uśmiechem:

— Ja panu pozwolenia na zwiedzenie obozu nie dam i odpowiedzi na te pytania również nie udzielę. Ale dam panu radę: niech się pan zwróci z tem do pana wojewody Kostka-Biernackiego.

W tem miejscu ja się uśmiecham.

— Przypuszczałem — mówi inspektor — że pan z tego nie skorzysta.

Usiłuję przekonać p. Greffnera, że udzielenie zezwolenia na zwiedzenie obozu powinno leżeć nawet w jego interesie, gdyż, jeśli nic złego nie dzieje się więźniom, lepiej poinformować społeczeństwo o tem, jaki los spotyka więźniów. Oczywiście moje usiłowania nie odnoszą skutku.

W pewnym momencie do pokoju wchodzi przodownik policji i chce coś zameldować. Inspektor przerywa mu:

— Nie znalazł pan pana redaktora, a tymczasem on tu sam się zjawił.

Policjant tłumaczy się.

Inspektor Greffner wciąż się uśmiecha, jest wesoły i dowcipny. W pewnym momencie, gdy mowa jest o wyżywieniu więźniów, powiada z uśmiechem:

— Na śniadanie dostają czekoladę i bułeczki...

W „sztabie" obozu izolacyjnego dla więźniów politycznych, zesłanych administracyjnie, bez sądu, na roboty w błotach poleskich, panuje wesoły nastrój...

WACŁAW CZARNECKI.

Walka z wojną, z militaryzmem i z faszyzmem

Jak będą ją prowadzić socjaliści amerykańscy?

Tow. Z. Piotrowski w artykule dzisiejszym daje dalszy przegląd uchwał Kongresu socjalistów amerykańskich. Na wstępie artykułu tow. Piotrowski streszcza poglądy zwolenników t. zw. rezolucji antywojennej. Red.

II.

Natomiast za sformułowanem stanowiskiem w deklaracji przeciw wojnie wypowiedział się np. tow. Leon Krzycki, który przypomniał, że „rezolucja jest tylko potwierdzeniem stanowiska, zajętego na kongresie w St. Louis podczas wojny i że ona odpowiada rewolucyjnemu socjalizmowi". Tow. Hapgood powiedział, że „nie pora w okresie wojny wychowywać masy, gdy się tego teraz nie czyni". Tow. Norman Thomas rzucił całą siłę swej argumentacji za rezolucją, oświadczając, że „wojnę się udaremni, gdy władcy świata poznają, że nastroje, które socjaliści wyrażają coraz bardziej stają się nastrojami mas". Podżegacze wojny cofną się, gdy zobaczą, że świadomość ludu jest bezwzględnie przeciw wojnie. „My nie reprezentujemy czynnika gwałtu, ale dla zachowania pokoju — sprzeciwiamy się wojnie". Tow. Hoan, socjalistyczny burmistrz m. Milwaukee, oświadczył, że „socjaliści milwauscy, mając w swych rękach rządy miejskie, uniknęli starć z Ku-Klux-Klan (amerykańscy faszyści, znani jeszcze z czasów wojny), gdy zgóry oświadczyli im, że za jedno uderzenie pięścią faszystów odpowiedzą dwoma kułakami. Ku-Klux-Klan wolał nie próbować" (wiedział, że socjaliści zapowiedź konsekwentnie wykonają). Tow. Hoan jest przeciwny zawsze papierowym rezolucjom, ale uważa, że jest takie położenie, że partja musi patrzeć naprzód i przewidywać, a zakończył swe silne przemówienie zwrotem: **„a jeśli to jest zdradą, że się mówi robotnikom, co mają czynić, gdy nadejdą dwie najbardziej przeklęte zmory świata: wojna i faszyzm,** i to ma być zdradą — to pozwólcie, niech się ona stanie".

Kilkugodzinne bardzo namiętne debaty wywołał końcowy ustęp deklaracji (demokracja, rządy robotnicze).

Jakiemiż drogami będzie kroczyć amerykańska partja socjalistyczna? Na to odpowiada deklaracja, że **„drogą pokojową i legalnie"**. Ale że „upadający kapitalizm coraz bardziej ucieka się do faszyzmu — to Socjalizm nie da się oszukać propagandzie faszystowskiej i wobec tego użyje całej swej siły do zwalczania faszyzmu w każdej formie, zawsze i wszędzie na świecie, aż faszyzm zostanie starty z powierzchni ziemi. A w walce tej oprze się na zorganizowanym i karnym ruchu robotniczym. Metody socjalistyczne mogą zawierać i strajk generalny, który będzie służył nietylko jako obrona przeciw faszystowskiej kontrrewolucji, ale przeniesie walkę rewolucyjną do obozu wroga".

O RZĄD ROBOTNICZY.

Kongres dalej wytyczył takie drogi:

„Ponownie stwierdzając, iż uznaje ekonomiczną i polityczną demokrację, ale śmiało się przygotowuje do zastąpienia pseudodemokratycznego parlamentaryzmu kapitalistycznego — **prawdziwą demokracją robotniczą**. Losy kapitalizmu są przesądzone. Jeśli może być zniesiony wolą ludności przez głosowanie — to Partja Socjalistyczna przyjmie ten fakt z radością. Jeśli kryzys nastąpi wskutek odmowy przyznania wyborcom prawa większości, to socjaliści nie zawahają się za pomocą solidarności robotniczej zmiażdżyć siły reakcji i utrwalić państwo socjalistyczne. W razie upadku systemu kapitalistycznego w powszechnym chaosie — to socjaliści bez względu na to czy będą w większości czy mniejszości, nie uchylą się od obowiązku zorganizowania Rządu Robotniczego".

A wkońcu stwierdzenie, że **„prawdziwa demokracja jest godnym dla postępu środkiem, lecz prawdziwa demokracja musi być stworzona i zaprowadzona przez robotników całego świata".**

Tow. Panken, b. sędzia, wypowiedział się przeciw tej deklaracji, która wychodzi z tego założenia, że klasa robotnicza jest gotowa do nielegalnej roboty, a ponieważ mówca z tem się nie zgadza — więc i jest przeciw stanowisku platformy.

Wielu mówców wypowiedziało się za zmianami pewnych części, ale ponieważ przeszedł wniosek, że żadnych poprawek nie wstawia się — tylko głosuje się za całością albo przeciw całej deklaracji — więc delegaci, mający pewne zastrzeżenia, później głosowali za.

Głosowanie dało rezultat: za całą deklaracją 10.822 gł., przeciw 6.512 głosów.

Ale uchwalona na kongresie powyższa deklaracja zasad nie wchodzi jeszcze w życie, bo idzie pod referendum (powszechne głosowanie) członków partji, który ją zatwierdzą lub odrzucą. Polecono jednak pod naciskiem głosów krytycznych opozycji — oddać wpierw tę uchwałę socjalistycznym adwokatom, którzy mają się zastanowić czy stylizacja pewnych ustępów nie nastręcza niebezpieczeństwa, że w niektórych stanach USA. (zwłaszcza na południu) odrazu władze sądowe mogą uznać partję socjalistyczną za partję poza prawem, rozwiązywać ją lub ścigać członków sądownie.

Te ostatnie uwagi, odpowiadające amerykańskiej rzeczywistości, potwierdziły wywody doświadczonych towarzyszy, że lepiej mniej mówić o tem wrogom co się zrobi po zwycięstwie, a raczej przygotowywać klasę robotniczą do walki, tworząc pewne własne siły.

Poczucie rzeczywistości zagórowało wśród delegatów tego samego kongresu, gdy wycofali się z ataków na dotychczasowe metody w związkach zawodowych i w wykreślaniu programu rolnego.

Ale do tych spraw jeszcze osobno powrócę.

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Na własna rekę

Prasę obiegła wiadomość, że dr. Buzek, poseł do parlamentu Czechosłowacji, członek Str. Ludowego na Śląsku czeskim, zgłosił swoje wystąpienie z klubu posłów socjalno-demokratycznych. Dr. Buzek należał do tego klubu w charakterze t. zw. hospitanta. „Robotnik Śląski", organ P. S. P. R. w Czechosłowacji stwierdza w numerze z dn. 15 lipca, że dr. Buzek powziął swoją decyzję **bez porozumienia** z tow. pos. E. Chobotem, drugim przedstawicielem parlamentarnym mniejszości polskiej.

„Robotnik Śląski" podkreśla, że „jednolity front polski" w Czechosłowacji został w ten sposób rozbity z inicjatywy tych czynników, które wpłynęły na postanowienie dr. Buzka.

Walka o wieś

Hasło „frontem do wsi“ (bokiem do... robotników przemysłowych, rzucone przez prasę sanacyjną, jako rzekomy program rządowy, ma znaleźć swój wyraz w potanieniu artykułów koniecznych dla rolnika. Ponieważ do tych artykułów należą też wyroby monopolowe, wysunięto więc potrzebę potanienia — zapałek. O tytoniu, wódce, nawet soli nie mówi się — widocznie można się bez nich obejść.

Ale i z potanieniem zapałek sprawa nie idzie tak gładko. Właściwie, jak wyjaśnia prasa sanacyjna, nie było zamiaru potanienia, tylko wyrób specjalnych zapałek dla wsi po niższej cenie. — Mówiono na ten temat na ostatniej Radzie ministrów i odrazu zmieniono temat: zamiast o zapałkach mówi się o potanieniu żelaza, nafty i węgla.

Gdy tylko pojawiły się pogłoski o potanieniu artykułów monopolowych, wyraziliśmy pogląd, że minister skarbu przyjmie ten projekt z mieszanemi uczuciami. Przy obecnym stanie budżetu zmniejszenie dochodów jest sprawą, nad którą ten minister musi się zastanowić. I zastanowił się w tym sensie, że sprzeciwia się „zamachowi“ na ceny artykułów monopolowych. Ponieważ co do tego minister skarbu ma decydujący głos, można spodziewać się, że albo zwycięży i potanienia nie będzie, albo ulegnie, a wtedy — już dają to do zrozumienia — minister skarbu ustąpi.

Mniejsza o to, ważniejszą rzeczą jest, czy plan przeniesienia taniości z zapałek na naftę, węgiel i żelazo da się urzeczywistnić. Tu rząd ma do czynienia z potężnemi kartelami, częściowo pod jego patronatem utworzonemi, które nie dadzą się tak łatwo nagiąć do wyrzeczenia się choćby małej części swych zysków. Można wyrazić przypuszczenie, że ewentualna druga kampanja antykartelowa skończy się takim samym „sukcesem“, jak pierwszy. Cóż więc w takim razie wieś dostanie, jak zrealizuje się hasło pomocy dla niej?

—ooo—

Polska i Albanja

Dopiero w tych dniach włoska inspirowana agencja „Oriente“ zamieściła komunikat o incydencie i demonstracji włoskiej floty przed albańskim portem Durazzo. W komunikacie podkreśla się, że zagraniczna prasa a zwłaszcza prasa „demokratyczna i masońska“ wykorzystała sposobność, aby dyskredytować rząd faszystowski. Dalej w komunikacie powiada się następująco: „Niedawno pewien francuski mąż stanu wyraził się o Polsce, że zachowuje się jak młodzik, który wstępuje w życie i nie chce posłuchać rady swych rodziców. To dotyczyło stosunku Polski do Francji. O wiele słuszniej można to powiedzieć o Albanji, którą Włochy stworzyły i której pomagały tak materjalnie jak i moralnie. Albanja obecnie zachowuje się, jak nieposłuszne dziecko, które nie chce zastosować się do napomnień i rad swego ojca. Ale podczas gdy Polska jest państwem o 32 miljonach ludności i posiada polityczną, gospodarczą i wojskową organizację, która pozwala przeciwstawić się samodzielnie każdemu niebezpieczeństwu, Albanja jest państwem małem, które dopiero się tworzy i nie jest w stanie poskromić apetytów swych sąsiadów. Albanja przeto drogo zapłacić może każdy nierozważny czyn. Włoska polityka wobec Albanji była zawsze szczera. Przy takiej polityce Włochy Albanji zawsze tylko dawały, a niczego nie otrzymywały. Świadczy to o tem, że była to polityka idealistyczna“.

Ten komunikat agencji włoskiej przyjęty został w Albanji z wielkiem niezadowoleniem i uważany jest za otwartą groźbę Włoch pod adresem Albanji.

PRZEGLĄD PRASY

SPADANIE W OTCHŁAŃ BARBARZYŃSTWA

„Polonia“:

Kto słuchał przez radjo niemieckie przemówienie „Führera“, ten z przygnębieniem myślał o tem, jak nisko upaść może naród, który, bądźcobądź, położył wielkie zasługi około rozwoju kultury europejskiej. Rzeź, urządzona w końcu czerwca i na początku lipca, jest dowodem spadania całego narodu w otchłań pierwotnego barbarzyństwa, a przemówienie Hitlera i reakcja na to przemówienie jest potwierdzeniem tego zjawiska.

Dzieje ludzkości świadczą o tem, że dotychczas każdy zbrodniarz, gwałcąc prawa i zasady moralności, ubiera się w piękny płaszcz reformatora obyczajów i odrodziciela narodu. Przyznać jednak trzeba, że bodaj żaden z uzurpatorów nie był tak doskonałym w sztuce demagogji jak Hitler. Dzisiaj nie wprowadzi on już nikogo w błąd, a jego piątkowe przemówienie musiało mieć ten skutek, że wielu, bardzo wielu w świecie przekonało się o tem, iż Trzecia Rzesza jest zatrutem źródłem, którego wody mogą zniszczyć cały kulturalny dorobek Europy. Musi powstać w kulturalnej Europie silny ruch, który zasypie, zamuruje i zacementuje to źródło depprawacji niemieckiej i we wszystkich krajach wytępi zarazki, które z tego źródła wypłynęły.

Hitler powiedział w piątek: „Ja jestem najwyższym sędzią i źródłem prawa! Ja rozstrzygam o tem, co dobre i złe“.

Potwierdził kilka dni przedtem słowa wypowiedziane przez Goeringa: „Prawo i wola Führera, to jedno i to samo“.

Cechą kulturalnego państwa jest uznawanie moralności i prawa, niezależnych od władzy politycznej. Po smutnych doświadczeniach w przeszłości Polska ten ideał kulturalnego państwa cenić i czcić powinna nadewszystko. Ale fale niebezpieczne przelewają się przez nasze granice wschodnie i zachodnie i trwałe i bolesne już pozostawiają u nas ślady.

I naród nie widzi, że i on stacza się powoli w otchłań brutalnej pierwotności.

—ooo—

MICHAŁ ARLEN 16

LILLA KRYSTYNA

Dopiero po długiej chorobie, która powaliła ją po wydaniu na świat martwego dziecka, Lilla Krystyna zrozumiała, że skończył się jej okres miłości. Zaczęła dwudziesty szósty rok życia i powiedziała sobie, że w tym wieku kobieta powinna myśleć o poważnych obowiązkach, nie o głupstwach.

Zmiana, jaka dokonała się z Ivorem, łatwo da się wyjaśnić. Przez dłuższy czas musiał się obchodzić bez niej, wobec czego znów stał się kawalerem, który przypadkowo był też żonatym. A poczucie odpowiedzialności było mu czemś obcem.

Lilla Krystyna nie wiedziała, co począć. Raz po raz utrwalała się w postanowieniu: „nie mogę robić z tego wielkiej kwestji“. Czy miała rację? Nie wiedziała. Wiedziała tylko, że jest słaba.

Sypialnia jego stale była zarzucona mnóstwem fotografij ładnych dziewcząt. Jego „głupstewka!“ Podobał im się oczywista, był przecież mężczyzną niezwykle pociągającym. Mieszanina hałaśliwej, władczej męskości z miękką, tęskną nieśmiałością. Tak, ulegały mu, bo myślały, że są mu potrzebne. A w rzeczywistości wcale nie były mu potrzebne. W głębi swej istoty pozostał zawsze chłodny, przebiegły, nietknięty, czujny. Płaczliwy sentymentalista, lecz równocześnie dumny, przebiegły, samolubny samiec.

A ostatecznie, komu ten jego egoizm zaszkodzi więcej niż jemu samemu? Pewnego dnia uprzytomni sobie, że jest człowiekiem najzupełniej osamotnionym. Czy może już teraz miał niemiłe poczucie tego stanu i dlatego właśnie czepiał się jej tak kurczowo, w błagalnem przerażeniu wciągając ją na swe manowce? Stary koń dorożkarski!

W ten sposób doszła wreszcie do zrozumienia istoty małżeństwa i powiedziała sobie, że małżeństwo również wymaga kierownictwa. Od niej zależało doprowadzić je do rozbicia, lub ustrzec od tego. Na razie nie rozbiło się jeszcze; było tylko jednym z tych wichrem gnanych statków bez steru, jakie widywała dokoła. Ona musi jednak ująć ster i nadać mu kierunek. Wszak z nich dwojga ona jest dorosłą.

Przedewszystkiem wiedziała, że jeśli chce tego dokonać, to nie wolno jej okazać, że troszczy się o to, czy Ivor ją kocha lub nie. Jeśli zacznie się o to troszczyć, to ustawicznie musi mu robić wyrzuty, ustawicznie karcić jego ślepy popęd błąkania się po manowcach. Nie, nie będzie mu robić wyrzutów. Było by to poniżaniem siebie samej. Na nic by się zresztą nie zdało wytykać mu ciągle, że postępuje źle, bo w ten sposób stał by się stopniowo naprawdę złym. Nie, musi sobie powiedzieć, że to, co utraciła u Ivora jest czemś całkiem nieistotnem i odpowiednio urządzić sobie życie.

I tak też zrobiła. Żyła „odpowiednio“ do danych warunków.

Chroniczny brak pieniędzy na utrzymanie domu, stał się jej w owym czasie wielce pomocnym. Musiała się śmiać, bo ten brak pieniędzy ustawicznie ją gnębił poprzednio. Teraz dzięki temu mogła pracować, wypełnić sobie czas.

Ileż to trosk przysparzała jej ta kwestja pieniężna, i to od pierwszej chwili małżeństwa! Bywały czasy, kiedy nie wiedziała poprostu, jak związać koniec z końcem. Raz po raz nadchodziły jakieś skargi o długi. Ale w ostatniej chwili Ivor w zdumiewający sposób zawsze skądś wydobył plik banknotów.

Pierwsza ich wielka sprzeczka wynikła stąd, iż dowiedziała się, że Ivor zaciąga pożyczki. Tak strasznie ją to upakarzało. On natomiast był na punkcie pieniędzy całkiem niewrażliwy, poprostu amoralny. Nie miał zmysłu dla pieniędzy, uważając je wyłącznie jako środek do gry; nie troszczył się też o nie i zgoła go nie obchodziło, w jaki sposób je dostawał i wydawał. Bardzo go jednak zastanowiło jej oburzenie, wobec czego przyrzekł, że nie będzie już zaciągał pożyczek, a ilekroć później zauważyła, że opływa w pieniądze, zapewniał ją, że wygrał je na wyścigach lub w bridża.

Lilla Krystyna dostawała z domu 400 funtów rocznie, poza tem kochany ojczulek wetknął jej od czasu do czasu jeszcze jakąś kwotę dodatkową. Ale skończywszy lat dwadzieścia jeden, postanowiła nie przyjmować tych dodatków, jako że kochany starszy pan z biedą opędzał własne wydatki. Ivor nie posiadał nic, prócz tego, co udało mu się „zrobić“, a niekiedy były to sumy wcale pokaźne. Ale było to bardzo niepewne. Nie pozwalające na uregulowany tryb życia.

Lilla Krystyna nie byłaby w stanie powiedzieć, jak wogóle mogła prowadzić gospodarstwo. Rachunki, rachunki i rachunki. A najczęściej ani grosza, by je wyrównać, ani złamanego szeląga. Ale Ivor zdawał się zawsze rozporządzać dostateczną gotówką, by móc prowadzić żonę do najdroższych restauracyj. W rzeczywistości zdawali się prowadzić życie bardzo wystawne, nie mając żadnych określonych dochodów. Często wyłączano im telefon, gdyż nie mogli uiścić należytości. Ale już następnego dnia Ivor przynosił jej branzoletę z brylantami, a ona była dość głupia, by cieszyć się branzoletą z brylantami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W epoce „wielkiej przemiany”

„Idą burze i cisze,
świat się w sobie kolysze,
idą lata i wieki,
grom gdzieś warczy daleki...
Kiedyż będzie, kiedyż będzie
Panna Młoda gotowa?“

Słowo: *tęsknota* jest dziwnem słowem; nie ma ono zupełnie dokładnego odpowiednika w językach innych narodów. A jednak ono właśnie wyraża najlepiej to, co odczuwają masy robotnicze i masy włościańskie, masy wynędzniałych pracowników umysłowych i masy „zdeklasowanych”, zrozpaczonych „warstw pośrednich”, masy młodzieży z dyplomami czy bez dyplomów, które jednakowo nie mogą znaleźć dla siebie miejsca pod słońcem. Ktoś dał niedawno takie określenie tych nastrojów w jednem zdaniu:

„TĘSKNOTA DO REWOLUCJI SPOŁECZNEJ”,

do czegoś, co zmieni całe życie od fundamentów do szczytów, co będzie „dniem zapłaty” za wszystkie krzywdy i poniewierki, co oczyści, jak burza, powietrze, wyzwoli siły twórcze ludzkości, zmiecie z powierzchni ziemi łajdactwo i cynizm stosunków dnia dzisiejszego.

Proces rewolucyjno - społeczny już trwa od szeregu lat; faszyzm i hitleryzm są także przejawami tego procesu; faszyzm i hitleryzm — to takie ropne wrzody na ciele organizmu, trawionego bezprzykładną gorączką. Konwulsje systemów dyktatorskich, jak „krwawa sobota” w Niemczech, dowodzą jednej rzeczy przedewszystkiem, — dowodzą *beznadziejnej katastrofy ustroju kapitalistycznego*, pęknięcia tych wiązadeł gospodarki, kultury i etyki, kóre dźwigały na sobie cywilizacje społeczeństw europejskich.

Fermenty sięgają coraz bardziej wgłąb. Grupa ministra Roehma składała się — według zapewnień kanclerza Hitlera — ze zwyrodnialców płciowych. Pięknie. Ale ta grupa szukała oddźwięku pośród „szturmowców” hasłem „drugiej rewolucji”, która przyniesie ze sobą „noc świętego Bartłomieja” dla kapitalistów i obszarników. P. pos. St. Mackiewicz porównał grupę Roehma z „Legjonem Młodych” nie w sensie zboczeń płciowych, naturalnie, ale w sensie marzeń o „drugiej rewolucji majowej”. Dobrze. Ale to jest właśnie charakterystyczne, że „Legjon Młodych” — przy całym swoim rozpaczliwym oportunizmie życiowym — znalazł grunt pośród młodego pokolenia, bo głosi hasła rewolucyjno - społeczne, bo odcina się *w teorji* — och, nie *w praktyce* — od rzeczywistości „sanacyjnego” systemu rządzenia i kierowania Państwem Polskiem. A O. N. R.? jego antysemicka demagogja „radykalno-społeczna” była tak samo daniną, złożoną na ołtarzu nastrojów mas, — nastrojów, obcych całkowicie urzędowej doktrynie Stronnictwa Narodowego.

***

Stąd wynika cała beznadziejność pozycji tych prądów i systemów rządzenia, które myślą, że „zlikwidowały Socjalizm”. Leży przedemną kopja listu jednego z młodych działaczy nielegalnych Austrji, przesłanego w Wiednia do Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej:

„My jesteśmy dzisiaj silniejsi, niż kiedykolwiek przedtem; w każdem mieszkaniu robotniczem jestem, jak u siebie w domu; wieczorami śpiewają wszyscy półgłosem „Międzynarodówkę“...“

Bo o co chodzi? W epoce „wielkiej przemiany”, w epoce, gdy *Rewolucja Społeczne* stoi bezpośrednio u wrót, gdy żyje w sercach i w mózgach miljonów, chociażby różne kliki wyzyskiwały jej moc pociągającą w najdzikszy sposób,—w takiej epoce *niepodobna „zlikwidować“ Socjalizmu*, jedynego prądu myśli, jedynego ruchu, dającego żywiołom fermentu Ideę, planowość, świadomość celu i świadomość środków. To jest ta „nasza moc”, która leży poza granicą zasięgu wszelkich represyj, wszelkiej policji, wszelkich organizowanych z boku „rozłamów”, poruszających zlekka powierzchnię, ale dalekich od realnych stosunków w masach.

***

By zrozumieć *psychologję* klasowego ruchu robotniczego, trzeba w nim tkwić od lat, w złej i w dobrej doli, na różnych szczeblach organizacyjnych. Redakcja „Kurjera Porannego” rzuca teraz co kilka dni coraz to nowy jakiś pomysł, dotyczący robotniczej organizacji zawodowej. Wszystkie te pomysły leżą o tysiąc mil od rzeczywistości życia, potrzeb i pragnień proletarjatu. Nie oddzielicie nigdy Socjalizmu od jakiejkolwiek *masowej* formy ruchu robotniczego. „Wielki przełom” dokonywa się wbrew wszystkiemu. To zaś, co irytuje i złości w pomysłach „Kurjera Porannego”, sprowadza się do bardzo prostej rzeczy:

sprzedaje się w sklepiku „sanacyjnym” „*stare zabawki*”, jak pisał Stanisław Brzozowski, odziane w papierową szatę „nowoczesnych” słów.

Związki „przymusowe”! „Odpartyjnienie” związków zawodowych! Przecie to jest... druga połowa XIX stulecia w ujęciu „liberalnych” kapitalistów.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Henryk Mann

Zaginieni

W kawiarni. Wszystkie stoły zajęte. Przy jednym z nich siedzi dziesięciu hitlerowców w brunatnych ubiorach w towarzystwie bardzo eleganckiego cywila.

Elegancki pan: Uwaga! Nadchodzi. Zamknąć drzwi! Niech nikt nie opuszcza lokalu!

Gospodarz: Najuprzejmiej proszę, panowie, tylko bez awantur! Policja.

Elegancki pan: To my.

Gość, który wszedł ostatni: Proszę mnie wypuścić! Czuję się tu niepewnie.

Elegancki pan: Bardzo słusznie. Zna mnie pan?

Ostatni gość: Pan Hanussen!

Pan: We własnej osobie. Jestem oficjalnym astrologiem Trzeciej Rzeszy. Z konstelacji gwiazd wywróżyłem, że trzecia Rzesza nadejdzie i tysiące słuchały z otwartą gębą: Co, setki tysięcy! Miljony, i wierzyły. Dlatego też trzecia Rzesza istotnie nastała.

Ostatni gość: Pan oszukiwał! Twierdzę, że pan nie jest prawdziwym astrologiem. Jest pan tylko oszustem.

Pan: Tego pan więcej nie powtórzy. Nie będzie pan już mi robił brudnej konkurencji w astrologji. Wie pan co? Będzie pan łaskawie uprawiał wychowanie fizyczne, a moi młodzi przyjaciele w schludnym brunatnym stroju będą na pana ostro uważali. Biegiem marsz!

Ostatni gość dostaje kopniaka od jednego ze szturmowców, poczem poczyna biegać po kawiarni. Wkrótce brak mu tchu, potyka się i potrąca o stoły. Kobiety krzyczą. Wszyscy goście zrywają się, cisną się do wyjść, ale drzwi są zamknięte.

Gospodarz do eleganckiego pana: Czy pan nie widzi, że pan niszczy moje przedsiębiorstwo?

Pada na krzesło i mówi konającym głosem: Ach! Więcej wzruszeń nie wytrzymam. Brunatni goście nie poprzestają wcale na tem. Obsadzają mój lokal, całą bandą. Zamawiają kawę i kłada na stoliku po 25 fenigów. Kawa kosztuje 60 fenigów.

Głos jego jest jeszcze tylko tchnieniem.

Pan: Będę bezwzględny, ten chłopak ześwinia mi cały interes z astrologją.— Czy jeszcze nie jest gotów?

Ostatni gość biega dalej jak szalony. Na obu końcach lokalu uważa po jednym szturmowcu na niego. Skoro dobiega do końca, obracają go i dają mu obcasem w tyłek.

Publiczność użala się głośno. Ma ona dość i żąda, by otworzono drzwi.

Pan wścieka się: Hej wy tam na dole! Grzecznie stulić pysk, zgoda? Albo zobaczycie cudeńka (Do szturmowców): Chłopcy, na stół wyścigowca; Niech woła „heil Hitler”, aż wypluje płuca. Jak będzie robił grymasy, dajcie fest po mordzie temu marksiście! Mnie wszystko wolno. Przeciw mnie nikt się nie odważy. Zbyt wiele wiem o trzeciej Rzeszy, a hrabia Helldorf to mój przyjaciel.

Ostatniego gościa podnoszą na stół. Ostatkiem sił woła rozpaczliwie: Heil Hitler!

Pan: A ci inni? No jazda!

Chór przerażonych gości: Heil Hitler!

Pan: Byczo. Ale ten facet tam w tyle nie woła. Nie raczył nawet wstać! No, dopomóżcie mu, bohaterowie moi!

Szturmowiec: To przecież gospodarz! Komiczne, nie żyje.

***

U hrabiego Helldorfa, przeydenta policji w Poczdamie. Jest to bon - vivant o typie sportowca, oblicze wyraża raczej cynizm niż ciche zastanowienie. Rozmawia on z eleganckim panem z poprzedniej sceny.

Helldorf: Panie Hanussen, na pana są zażalenia. Świeżo wieczorem miał pan wywołać poprostu publiczny skandal.

Hanussen: Wzorowałem się tylko na pańskich własnych kawałach, kochany hrabio. Szedłem w pańskie słynne ślady.

Helldorf: Tego pan nie potrzebuje przypominać, wtedy nie byłem jeszcze prezydentem policji. Zapomniałem o tem wszystkiem.

Hanussen: O tem także, co zrobiłem dla trzeciej Rzeszy? Ja ją przepowiedziałem!

Helldorf: Zarobił pan w ten sposób miljony.

Hanussen: I pożyczyłem je panu, zawierzywszy pańskiej przyszłej potędze. Teraz macza pan rączki w pieniądzach publicznych. Niech mi pan zwróci moje wydatki!

Helldorf: Już są zwrócone, gdyż pańskie proroctwa spełniły się. Musi to panu wystarczyć.

Hanussen: Ja mam zbankrutować, a pan pływa sobie, jak pączek w maśle i nie wstydzi się pan. Całą swoją wspaniałość zawdziecza pan przecież swym zbrodniarzom. Popełnił pan najordynarniejsze oszustwa. Będzie pan skończony, gdy zasypię pana a przytem i innych.

Helldorf: Jest pan żydowskim lichwiarzom i z żądzy pieniędzy traci pan rozum, panie Hanussen.

Hanussen: No, ładnie. Ja jestem Żydem Trzecią Rzeszę zawdzięczacie sile atrakcyjnej żydowskiego sztukmistrza. Jesteśmy siebie nawzajem warci, hrabio Helldorf. Proszę mi zapłacić!

Helldorf: Nie. Ale będę uprzejmy i opowiem panu historię o niejakim Bellu.

Hanussen: Pański Bell nie obchodzi mnie.

Helldorf: Przeciwnie, obchodzi pana osobiście. Ten Bell był pośrednikiem między nami a pewnym międzynarodowym magnatem naftowym. Wielki kapitalista finansował nasz ruch na zasadzie wzajemności. Po zdobyciu władzy mieliśmy mu odzyskać naftę w Rosji.

Hanussen: Aha! Już przeczuwam. — kto to jest. Braliście na odrodzenie Niemiec międzynarodowe pieniądze, a teraz wypieracie się swego podpisu. To samo robicie też ze mną. Tylko nie zapominajcie, że Bell ma w ręku wszelkie dowody.

Helldorf: o tem właśnie myślę. Miał dowody. Ale zaginął.

Hanussen, zdumiony: Chyba pan nie chciał powiedzieć! — Chyba go nie—?

Helldorf wstaje: Niech pan sobie myśli o tej historji, co pan chce. Dowidzenia, panie Hanussen.

Hanussen wychodzi chwiejnym krokiem: W każdym razie wiem teraz jeszcze więcej. Gdybym tylko mógł to wykorzystać!

Helldorf: To właśnie jest rzecz główna, panie Hanussen.

Szturmowcowi, który ma wyprowadzić gościa, daje prezydent policji niemy rozkaz. Szturmowiec odpowiada w taki sam sposób, że zrozumiał.

Zdobywanie Warszawy

Prasa „sanacyjna” czyni obecnie ataki na ustrój samorządowy stolicy. Ponieważ nie ma szans opanowania ratusza w drodze nawet „przygotowywanych” wyborów, więc — trzeba zmienić ustrój. „Kurjer Poranny” stara się uzasadnić konieczność przeprowadzenia zmian strukturalnych:

„Dotychczasowe rządy tymczasowe w Magistracie wykazały, poza całem rozprzężeniem aparatu miejskiego, poza nadużyciami, poza niedołęstwem dawnych Zarządów i Rad Miejskich, zupełną niezdolność do podołania tym zadaniom, które na stolicy ciążą wskutek podstawowych braków i defektów w organizacji miejskiej“.

Nie mówi się — oczywiście — ani słowa o tem, że od 8 lat na czele samorządu stali „sanatorzy” wraz z endekami, że oni ponoszą odpowiedzialność za rozprzężenie i nadużycia. Jedynem wyjściem z sytuacji jest, zdaniem „Kurj. Por.”:

„przebudowa przestarzałego ustroju miasta“.

Autor nie wierzy jednak, że uda mu się przekonać kogokolwiek o słuszności takiego właśnie rozstrzygnięcia.

„Istotny sens“ zarówno odroczenia wyborów, jak i zmian strukturalnych samorządu, jest zgoła inny i powszechnie wiadomy: zdobycie władzy w samorządzie warszawskim.

Poco więc mydlić oczy?

w. cz.

Le Creusot

MIASTO FRANCUSKIEGO HANDLARZA ARMAT

(Od naszego korespondenta)

Dwie godziny drogi koleją dzieli Dijon od Le Creusot, małej mieściny przemysłowej, o której jednakowoż głośno na całym świecie, gdyż mieszczą się w jej murach największe we Francji fabryki broni i sprzętu wojennego; jest to francuskie Essen, siedziba francuskiego Kruppa: Schneidera.

Wyruszywszy z dworca w Dijon, pociąg w ciągu dwóch godzin przelatuje wśród winnic Burgundji; dopiero przy końcu podróży, o dwie stacje od Le Creusot, krajobraz się zmienia; z okien wagonu widać tu i ówdzie jednolite grupy domków kolonij robotniczych, kominy fabryk, oraz niezwykle ożywiony ruch na drogach, co prawie zawsze jest przymiotem większych ośrodków przemysłowych.

Stacja kolejowa w Le Creusot wygląda wcale niepokaźnie, a przytem jakiegoś smutnego i ponurego charakteru nadają jej okopcone przez dym (nietyle kominów lokomotyw, ile pobliskich fabryk) mury przyległych budynków.

Celem moim jest zapoznać się z polską kolonją robotniczą, która jest dosyć liczna i od dawna tutaj osiadła.

Wyszedłszy przed budynek stacyjny, skręcam na lewo i wchodzę na most, przerzucony ponad torem kolejowym. Po prawej stronie mostu widać cały las różnych konstrukcyj i kominów; jak się później dowiedziałem, jest to największy ośrodek fabryczny w Le Creusot; stalownia, odlewnie, filja warsztatów kowalskich, wysokie piece, kotłownia, centrala elektryczna, kopalnia węgla itd. — rozpościerają się obok siebie na ogromnej przestrzeni. Skierowawszy wzrok na lewo, widzę, poza zabudowaniami stacji kolejowej walcownię i warsztaty kowalskie.

Zaraz za mostem droga skręca w prawo; do kolonji polskiej jest stąd jeszcze około 2 kilometry; po drugiej stronie ulicy uderza wzrok wspaniały pomnik poległych w wojnie światowej: szumny napis „Honor i Ojczyzna" wskazuje wyraźnie, że fundatorem tego monumentu „sławy" był rekin kapitalistyczny, żyjący z mordowania się wzajemnego narodów przy pomocy wyrafinowanych narzędzi mordu, które on wytwarza i sprzedaje do „użytku".

Domy kolonji robotniczej rozmieszczone są przy jednej długiej ulicy; szare te i niezbyt obszerne budowle męczą wzrok swoją jednostajnością; na zakurzonej ulicy uwijają się dzieci szwargocące naprzemian po polsku i po francusku.

Pierwszy mój kontakt z naszymi robotnikami zawieram w sali, gdzie odbywa się uroczystość rocznicy miejscowego kółka amatorskiego. W sali mało mężczyzn, zato uwija się po niej mnóstwo dzieci w mundurkach sokolskich i harcerskich; — zauważam też kilka maciejówek strzeleckich. Siadam przy stole z jednym dosyć inteligentnym robotnikiem i, popijając piwo, gwarzymy o różnych sprawach.

W toku rozmowy zdałem sobie sprawę z położenia tych zdanych na łaskę losu tułaczy i przekonałem się, że nie zawsze mogą oni myśleć lub działać na terenie swoich organizacyj politycznych według własnego upodobania, ale muszą liczyć się na każdym kroku z tem, iż czujne oko Schneiderowe bacznie śledzi ich, czy nie czynią czegoś „niedozwolonego".

Dyrekcja fabryk wywiera nacisk na księży, nauczycieli i prezesów organizacyj, by zwalczali odruchy, dążące do klasowego organizowania się robotników i zapobiegali wszelkim wolnościowym dążnościom klasy robotniczej.

Wielu skarży się na niskie zarobki, które dla dorosłego robotnika, obarczonego liczną rodziną, są nie do wytrzymania: minimalny zarobek wynosi 22 franki na dniówkę, co na tutejsze stosunki jest mniej niż mało i mało robotników we Francji pracuje na takich warunkach.

Zakłady Schneiderowskie słynne też są z tego, że zmusza się robotników do należenia do takich organizacyj politycznych, jakie idą na rękę dyrekcji. Znany jest fakt, że w ostatnich wyborach do parlamentu kandydat socjalistyczny Paul Faure, sekretarz generalny francuskiej partji socjalistycznej upadł w głosowaniu, gdyż dyrekcja zagroziła robotnikom znacznemi redukcjami na wypadek wybrania tegoż. Z tej też przyczyny konfederacja pracy (CGT) mało w Le Creusot ma członków, a ci robotnicy, którzy do tej organizacji należą, są na czarnej liście i przy lada sposobności narażeni na szykany; tak za udział w strajku manifestacyjnym 12 lutego br. zwolniono z pracy tych wszystkich robotników francuskich, którzy brali udział w strajku. Takie surowe środki zapobiegawcze stosuje się do robotników francuskich. Oczywiście, że robotnik polski nawet pomyśleć nie może o należeniu do CGT, jeżeli nie chce być pozbawionym pracy. Stowarzyszenia religijne, albo w najlepszym razie sportowe lub kulturalne muszą mu wystarczyć do obrony wszelkich jego interesów, zawodowych włącznie.

Co do traktowania robotników polskich przy pracy, to jest ono takiesamo jak w stosunku do Francuzów, a to z tych powodów, że robotnik polski jest doskonałym pracownikiem, często nawet niezastąpionym, a przytem nie ma on prawa głosowania, co jest zawsze główną przyczyną zwycięstw popleczników schneiderowskich. — Gdyby wszyscy robotnicy pracujący u Schneidera mieli prawo głosu, — to niewątpliwie zupełnie inaczej przedstawiałaby się sprawa każdego głosowania. Ma jednak dyrekcja specjalnie zaufanych robotników francuskich, którzy nie są do zastąpienia przez najlepszych cudzoziemców, a to tych, co pracują przy warsztatach takich, gdzie często trzeba trzymać język za zębami; warsztaty te tak jednak są ukryte i taka wokoło nich roztoczona tajemnica, że można rozpytywać całemi tygodniami o nie bez wielkiego skutku, dowiedziawszy się najwyżej, że są jakieś oddziały specjalne, ale gdzie i naco, o tem nic niewiadomo...

Kryzys, jeżeli chodzi o popyt na zamówienia, w Le Creusot wcale nie istnieje, chociaż co do zarobków, to poobcinano takowe, jak to wyżej zaznaczyłem, niemiłosiernie; również i świętówki są, ale to już wina specjalizacji i racjonalizacji specjalnej, dla której wytwórczość obliczona jest nie na takie zapotrzebowania jak obecnie...

Jednem słowem, życie we francuskiej zbrojowni Le Creusot nie jest podobne do życia w innych ośrodkach przemysłowych; panuje w niej dyscyplina prawie koszarowa, zaledwie trochę ukrywana poza konwenansowemi szopkami, mającemi przedstawiać pozory swobody i życia cywilnego, nie krępowanego zbytnio przepisami jakichś ciemnych, niewidzialnych potęg.

Robotnik polski w tych warunkach traci prawie zupełnie pojęcie klasowości robotniczej, uważa, że poprawa jego bytu przyjdzie sama, bez jego udziału; wreszcie zasklepia się coraz bardziej w swojej ograniczonej wolności przekonań z wielką szkodą dla swej własnej kultury i przyszłości klasy robotniczej. S. J. M.

—ooo—

Z międzynarodowej konferencji węglowej

(Od naszego korespondenta)

Jak już swego czasu donieśliśmy, odbyła się zaraz po zakończeniu obrad międzynarodowej konferencji pracy międzynarodowa konferencja węglowa. W konferencji wzięli udział przedstawiciele rządów, kapitalistów i robotników: Anglji, Francji, Polski, Czechosłowacji, Belgji i Holandji. Polskę reprezentowali: ze strony rządu byli minister opieki społecznej dr. Jurkiewicz, zastępcami jego byli ogólny inspektor pracy inż. Klott, naczelnik wydziału Zagrodzki, radca Horszowski i radca Stein; ze strony przemysłowców węglowych inż. Jastrzębowski, zastępca dyr. Chmielewski; ze strony robotników delegat tow. Stańczyk i jego zastępcy pp.: Szurig i Grajek.

Tematem obrad konferencji była sprawa ratyfikowania uchwalonej swego czasu konwencji o czasie pracy w górnictwie. Już na samym wstępie obrad oświadczyli przedstawiciele przemysłu węglowego, że konwencja o czasie pracy w górnictwie nie nadaje się w jej obecnem brzmieniu do ratyfikacji. Przedstawiciele rządów, zwłaszcza Anglji i Holandji, zażądali zgodnie z życzeniami przemysłowców rewizji konwencji w kierunku dopuszczenia całego szeregu wyjątków od stosowania konwencji dla niektórych grup robotników w górnictwie, szczególnie tych robotników, którzy są zatrudnieni przy ruchu ciągłym.

Przedstawiciele robotników oparli się z całą bezwzględnością rewizji konwencji, która nie weszła jeszcze w praktyce w zastosowanie i domagali się ratyfikowania konwencji bez zmian. Przedstawiciel polskich górników tow. Stańczyk wygłosił w toku generalnej dyskusji obszerne przemówienie, w którem na przykładach z praktyki pracy w górnictwie wykazywał, że konwencja o czasie pracy może być zastosowana bez jakichkolwiek trudności w jej obecnem brzmieniu, że argumenty przemysłowców za rewizją konwencji są zmyślone i mają tylko, zresztą bardzo nieudolnie, zamaskować dążenie do niewprowadzenia w życie konwencji. Wreszcie złożył tow. Stańczyk oświadczenie, przyjęte oklaskami całej grupy robotniczej, że gdy grupa pracodawców uchwali przy pomocy niektórych rządów rewizję konwencji, wówczas grupa robotnicza zażąda przy rewizji skrócenia czasu pracy w górnictwie do 6 godzin dziennie.

W głosowaniu większość, składająca się z przedstawicieli właścicieli kopalń i niektórych rządów, uchwaliła wbrew stanowisku grupy robotniczej i kilku delegatów rządów, między innemi i polskiego, nie ratyfikować konwencji, lecz poddać ją rewizji.

Zaraz po takim wyniku głosowania zebrała się egzekutywa Międzynarodówki górniczej celem zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją.

Uchwalono postawić na międzynarodowym kongresie górników, który odbędzie się we Francji w dniach od 6 do 10 sierpnia, sprawę rozpoczęcia energicznej akcji we wszystkich krajach za wprowadzeniem 6-godzinnego dnia pracy w górnictwie i domagać się wprowadzenia do nowej konwencji zasady 6-godzinnego dnia pracy w górnitwie. — Obok tego egzekutywa przyjęła wniosek tow. Stańczyka, aby przedstawić kongresowi do uchwalenia prowadzenie nadal energicznej walki na rzecz międzynarodowego porozumienia węglowego, — gdyż tylko z chwilą usunięcia międzynarodowej dzikiej konkurencji możemy ustabilizować znośne warunki bytu górników we wszystkich krajach.

Proces tow. dra Romualda Szumskiego

Wczoraj o godz. 9 rano rozpoczęła się przed krakowskim sądem okręgowym karnym **rozprawa przeciw tow. dr. Romualdowi Szumskiemu, radnemu m. Krakowa, wiceprezesowi OKR PPS Kraków—miasto, oskarżonemu o przemówienie na zgromadzeniu robotniczem w Wieliczce w sprawie ustawy scaleniowej.** Salka Nr. 65, zapełniła się towarzyszami. Przed godz. 9 wprowadził policjant na salkę z więzienia tow. dra Szumskiego, który przebywa w areszcie śledczym blisko 5 miesięcy. Za stołem sędziowskim zasiada so. dr. **Janicki**, dalej prok. **Jarosiński.** Broni adw. **dr. Woźniakowski.** Zjawiło się wielu dziennikarzy.

Sędzia Janicki stwierdza, że nie wszyscy świadkowie wezwani na rozprawę przybyli, a między nimi brak głównych świadków. Nie jawił się również urzędnik starostwa, który był na owem zgromadzeniu, mgr. Chrapowicki. Następnie s. dr. Janicki odczytuje akt oskarżenia, zarzucający dr. Szumskiemu w słowach, wygłoszonych na zgromadzeniu, podburzanie tłumów.

Tow. dr. Szumski nie poczuwa się do winy i w motywach swoich zaznacza, że przemawiając na zgromadzeniu w Wieliczce, zwołanem w sprawie ustawy scaleniowej, poruszył aktualną wówczas sprawę rewolucji austrjackiej, gdzie heimwehrowcy austrjaccy przelewali krew niewinną. Mówił o Hitlerze, krwawym dyktatorze, oraz o Mussolinim, ale nie mówił o Polsce. Nigdyby nie mówił o stosunkach w Polsce tak, jak mu akt oskarżenia zarzuca, tembardziej, że mogłoby być zgromadzenie przez to rozwiązane. Nie mam prawa do tego — mówi dr. Szumski — by ludzie cierpieli, ale mam prawo do własnej osoby. Mogłoby dojść do rozlewu krwi i do tego nie chciałem dopuścić. Poruszałem wyłącznie stosunki zagraniczne. Gdybym nawoływał, jak mówi akt oskarżenia, „przeciw klice rządzącej", zgromadzenie byłoby rozwiązane. Nic dziwnego, że przedstawiciel starostwa brał moje słowa, jako przestępstwo, bo był tak nastawiony. Chyba wkład nie dopuściłyby do tego, abym mówił zarzucone mi słowa. Mówiłem o dyktaturach. Raz tylko przedstawiciel starostwa upomniał mnie, gdy mówiłem o walce strajkowej, abym mówił wyłącznie o ustawie scaleniowej. Żebym to mówił, co mi akt oskarżenia zarzuca, zaraz by mnie aresztowano, a zgromadzenie rozwiązano. Aresztowanie nastąpiło w trzy dni po zgromadzeniu i to już w Krakowie. Djabłem nie ja byłem, ale są nimi stosunki gospodarcze. Ludzie dwa dni przed zgromadzeniem byli już wzburzeni i demonstrowali na ulicach Wieliczki. Kobiety obrzucały wówczas policję kamieniami. Wśród demonstrujących, jak i na mojem zgromadzeniu byli członkowie ZZZ.

Po zadaniu szeregu pytań oskarżonemu przez prok. Jarosińskiego, **obr. dr. Woźniakowski stawia wniosek o zmianę środka zapobiegawczego, aby uchylić areszt śledczy.** Obrońca motywuje swój wniosek tem, że oskarżony jako koncypient adwokacki nie ucieknie. **Można zostawić nad oskarżonym dozór policyjny. Siedzi on już w areszcie śledczym 5 miesięcy.**

Prok. Jarosiński sprzeciwia się wnioskowi obro-

ny, ze względu na „obrabianie świadków".

Wtedy osk. dr. Szumski zaznacza, że tegoby nie robił. Czuje się źle, jest chory, a fatalne warunki, w jakich przebywa w więzieniu, pogarszają jeszcze jego chorobę.

Sędzia dr. Janicki odmówił wypuszczenia tow. dr. Szumskiego na wolność i odroczył rozprawę, wyznaczając jej dalszy ciąg na 1 sierpnia na godzinę 9 rano.

Po rozprawie policjant odprowadził tow. dr. Szumskiego do celi więziennej.

Kronika krakowska

DESZCZ, JAK Z CEBRA. Tak się mówi i tak było wczoraj. Od świtu walił deszcz jak z cebra na stary gród krakowski. Lały się strugi wody i lały przez cały dzień z przerwami z nieba zasłoniętego ciemnemi chmurami. To samo było w okolicach Krakowa i na Podhalu. Strumyki i rzeki wezbrały. Rolnicy wskutek tego ulewnego deszczu ponieśli wielkie szkody. Rozpoczęte żniwa fatalnie się przedstawiają, gdyż zboże położyło się i moczy się w wodzie, a w niektórych miejscach w najbliższych okolicach Krakowa ziarno zostało wymłócone na rozmiękłym gruncie. Niewiadomo co będzie dalej, bo jeżeli deszcz będzie padał, będzie źle.

OD ŚW. MICHAŁA DO BEREZY KARTUSKIEJ. Z więzień św. Michała przy krakowskim sądzie okręgowym karnym wysłano w tych dniach do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej dwanaście osób. Wśród nich znajduje się kilku Ukraińców, komunistów i anarchista.

PRZED PRZYJAZDEM BRACI ADAMOWICZÓW DO KRAKOWA. W związku z przyjazdem braci Adamowiczów do Krakowa, który nastąpi 30 bm. w południe, odbyła się wczoraj w województwie konferencja. Ustalono na tej konferencji program przywitania bohaterskich lotników, oraz ich pobytu w Krakowie. Adamowiczowie pozostaną w naszem mieście do południa 2-go sierpnia. W tym czasie zwiedzą zabytki miasta. Odbędą się również oficjalne przyjęcia.

KURSY DLA CUDZOZIEMCÓW W KRAKOWIE. Wczoraj o godzinie 10'15 w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego zainaugurowano kurs wakacyjny o kulturze dla cudzoziemców i Polaków z zagranicy. Kursy te prowadzi ministerstwo oświaty. Kursy otworzył przemówieniem dziekan wydziału humanistycznego uniwersytetu warsz. prof. M. Handelsman, witając przybyłych Polaków z zagranicy oraz przedstawicieli władz. Odczytem o rozwoju społeczeństwa polskiego zainaugurował prof. A. Krzyżanowski całą serję wykładów. Tegoroczne kursy liczą więcej uczestników, niż w latach poprzednich.

OSWIETLENIE ELEKTRYCZNE NA ULICY ŁOBZOWSKIEJ. Dnia 13 bm. uruchomiła elektrownia miejska w Krakowie oświetlenie ul. Łobzowskiej na odcinku od ul. Batorego aż do alei Słowackiego jedenastoma lampami o mocy po 500 watt; z tych 5 całonocnych, a 6 północnych. Jest to już w centrum miasta czwarta ulica z rzędu, która w tym roku otrzymała oświetlenie elektryczne.

DYŻURY LEKARZY 17 lipca noc: 1) Dr. Doening Tadeusz, ul. Arjańska 9; 2) Dr. Sabuda Mieczysław, ul. Szpitalna 36, tel. 156-98; 3) Dr. Silberberg Leon, ul. Starowiślna 49, tel. 117-99; 4) Dr. Rubinstein Dora, ul. Wrzesińska 9.

W LESIE WOLSKIM. Piękny jest ten las, park ludowy, jak głosi tablica wywieszona u wejścia do Panieńskich Skał. Ładne aleje, miłe chodniki, ławeczki na ustroniu — wszystko wymarzone dla żądnego odpoczynku człowieka z miasta. Ale można zabłądzić w tym parku ludowym. Mało drogowskazów, a właściwie niema ich prawie. Chcąc iść na Polanę Lea lub do zwierzyńca, czy też do bażantowni, trzeba się pytać po drodze przechodniów — i oni także nie wiedzą. „Idź pan przed siebie — a znajdzie pan!". Tak mówią. W zwierzyńcu rozbudowuje się teren dla zwierząt. Nie szczególna opieka nad zwierzętami. W niedzielę nie miały wody i dopiero na żądanie publiczności, wlano jakieś pomyje do pijadełek. Może się poprawi, bo „zwierzyniec" zapowiada się dobrze. Dzięki „Naprzodowi", który kilkakrotnie pisał o nieporządku przy odjeździe autobusów z lasu Wolskiego, a względnie z pod Panieńskich Skał, uregulowano tę sprawę. Postawiono podwójne poręcze i tamtędy przechodzi publiczność do wozów autobusowych bez zgiełku, awantur i zamieszania. Ruch wzorowy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY POLICJANTA NA WAWELU. Wczoraj o godzinie 9 rano na Wawelu od strony placu Bernardyńskiego wystrzałem rewolwerowym w okolicę serca usiłował pozbawić się życia posterunkowy policji Franciszek Zając. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe. Po założeniu opatrunku przewieziono desperata w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza. Powód rozpaczliwego kroku policjanta nieznany.

SAMOBÓJSTWO NA CMENTARZU RAKOWICKIM. W niedzielę popołudniu około godziny 16'39 z miejsca odległego o 100 metrów od bramy na głównej alei cmentarza rakowickiego w Krakowie, rozległ się suchy trzask wystrzału rewolwerowego. Bez jęku na ziemię osunął się młody mężczyzna, a żwir ścieżki cmentarnej zabarwiła obficie brocząca z głowy krew. Z rozwartej ręki wypadł rewolwer. Publiczność znajdująca się w krytycznym czasie na cmentarzu zorjentowała się natychmiast, iż zaszedł tu wypadek samobójstwa. Desperatowi pośpieszono z pomocą, a równocześnie zawezwano pogotowie ratunkowe. — Lekarz stwierdził ranę postrzałową głowy w okolicy prawej skroni. Kula przeszła przez głowę na wylot. W stanie beznadziejnym odwieziono samobójcę nieprzytomnego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Mimo natychmiastowej pomocy desperat o godzinie 18'20, a więc w niecałe 2 godziny po postrzeleniu się zmarł. Denat pozostawił wiele listów, z których będzie można ustalić przyczynę rozpaczliwego kroku. W toku dochodzeń, prowadzonych przez VI komisarjat PP, ustalono, iż denatem jest Józef Kuźma, lat 30, urodzony w Tarnowie, urzędnik prywatny, zajęty w majątku Radziemice, powiat Miechów. Prawdopodobnie przyczyną samobójstwa stały się niesnaski domowe i fakt wypowiedzenia posady. Nie są to jednakowoż pewne dane, bo zapieczętowane listy, zostawione przez denata oddano do dyspozycji prokuratora.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Do mieszkania Rozalji Zdeckiej przy ul. św. Jana 28 dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno. — Skradł on dwie suknie i zbiegł. — Aresztowano Józefa Jędrzejczyka (lat 24) za kradzież gotówki 3.000 zł. na szkodę Hirscha Kopito, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej 21. Od złodzieja odebrano tylko 108 złotych. — Za kradzież rzeczy wartości 1853 zł. na szkodę wojewódzkiego funduszu pracy aresztowano Józefa Łatkę, Jana Korzonka i Zygmunta Pawełczyka. Część rzeczy z tej kradzieży, a to: 18 bali materji, około 10 kg. cukru od sprawców odebrano. — Aresztowano Mieczysława Zielińskiego (lat 24) za kradzież portfelu z kieszeni spodni na szkodę Józefa Michli, zamieszkałego przy ul. Anczyca 9. Michla okradziony został w czasie snu na trawie przy ul. Smoczej. — Za oszukańczą grę łańcuszkową na Błoniach krakowskich przytrzymano 27-letniego Władysława Niedojadłę.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

POŁOŻENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD DOM ROBOTNICZY W MOGILANACH

W niedzielę 15 lipca miały Mogilany swoje robotnicze święto. Na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod „Dom Robotniczy" przybyły delegacje organizacyj robotniczych z Krakowa, Skawiny, Wieliczki, Trzebini.

Pogoda dopisała. Delegacje ze sztandarami zebrały się w sali domu tow. Walentego Wójcika, przewodniczącego oddziału Centr. Związku rob. budowl. w Mogilanach, poczem przy dźwiękach orkiestry i śpiewie pieśni robotniczych przeszedł pochód na miejsce budowy domu, gdzie nad wykonanemi fundamentami przewodniczący zagaił uroczystość witając tow. posła Matuszewskiego i delegacje.

Po odczytaniu aktu erekcyjnego przemówił tow. poseł Matuszewski, wskazując na fakt, że dom ten ma być ośrodkiem krzewienia oświaty i wiedzy wśród robotników. Imieniem robotników zorganizowanych na drugim krańcu kraju, oraz imieniem władz centralnych organizacyj robotniczych, wyraził życzenia by jak najprędzej stanął pod dachem dom, który przyczyniłby się do zwycięstwa uświadomionego proletarjatu stojącego pod czerwonemi sztandarami socjalizmu.

Imieniem zarządu głównego Centr. Związku Rob. Budowl. tow. Sawicki wskazał, że mimo braku pracy ludność robotnicza podejmuje trud zbudowania domu, by z niego nieść otuchę do dalszej walki o wyzwolenie.

Następnie przemawiali towarzysze delegaci imieniem okr. komitetu robotniczego Rady Zawodowej z Krakowa, Oddziału murarzy z Krakowa, organizacji tramwajarzy, górników z Wieliczki i z Trzebini, poczem nastąpiło podpisywanie aktu erekcyjnego.

Po odegraniu przez orkiestrę czerwonego sztandaru i zamurowaniu aktu erekcyjnego, odśpiewano Czerwony Sztandar. Uroczystość pozostawiła po sobie niezapomniane wrażenie i poczucie wzmocnienia sił robotniczych.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

AFERA Z FAŁSZYWEMI RECEPTAMI. W ostatnich czasach wykryto, że apteki ubezpieczalni społecznej w Warszawie za sfałszowanemi receptami z podpisami lekarzy wydały większą ilość rozmaitych leków. W związku z tem policja wdrożyła dochodzenie. W rezultacie w aptece przy ul. Bagatela zatrzymano Klajnhortową, która za fałszywemi receptami usiłowała podjąć medykamenty. Stwierdzono, że podpisy lekarzy jak również i pieczątki były fałszywe. W toku dalszego dochodzenia, wyszło na jaw, iż fałszerstw dopuszczał się I. Melamed, który zaopatrzył się w blankiety recept ubezp. społ., sam wypisywał lekarstwa, „podpisywał" się za lekarza, przybijał podrobioną pieczątkę itd. Następnie Melamed, mając do pomocy kilkunastu nieletnich chłopców, wysyłał do aptek z fałszywemi receptami. Chłopcy ci otrzymywali po parę groszy za dostarczanie leków, które Melamed sprzedawał w różnych miejscach. M. siedzi w więzieniu. Dalsze śledztwo w toku.

OFICER ZABITY PODCZAS ĆWICZEŃ. Na strzelnicy wojskowej w Aniołowie pod Częstochową podczas ćwiczeń granatami porucznik 27 pp. Rożanowicz ugodzony został odłamkiem granatu w głowę i poniósł śmierć na miejscu.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W KRYNICY. Onegdaj w godzinach rannych wydarzył się nieszczęśliwy wypadek samochodowy. Taksówka, prowadzona przez p. Rosenbergową, najechała na dwie przechodzące ulicą kobiety. Jedna z nich, nauczycielka Helena Rudnicka ze Lwowa, dostała się pod koła samochodu i odniosła ciężkie obrażenia, druga została potrącona i doznała lekkich kontuzyj. P. Rudnicką odwieziono do szpitala w N. Sączu.

ŚMIERTELNE ZATRUCIE SARDYNKAMI. W Bydgoszczy Franciszek Klewicz przyniósł do domu pudełko sardynek, które otrzymał od swego pracodawcy Grzegorskiego, właściciela wytwórni lodów. Po spożyciu sardynek Fr. Klewicz oraz jego matka i ojciec ulegli zatruciu, w następstwie czego Klewicz zmarł a rodzice jego walczą ze śmiercią. Rodzina Klewiczów żyła w skrajnej nędzy.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO. W Tomaszowie Mazowieckim zatrudniony przy robotach kanalizacyjnych na terenie tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu czeladnik murarski Wójciak z nieustalonej przyczyny zabił młotem starszego murarza Psuta. Po dokonaniu strasznego czynu Wójciak w celu samobójczym rzucił się do przepływającej przez teren fabryczny rzeczki, której woda była jednak zbyt płytką, wobec czego udał się do fabrycznej elektrowni, gdzie rzucił się pod koło rozpędzone dynamo-maszyny. Wójciaka w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

DWIE OFIARY POCISKU Z CZASU WOJNY. Pod Landwarowem na Wileńszczyźnie 70-letni Dobrowolski, orząc pole, zawadził pługiem o pocisk armatni, pozostający w ziemi jeszcze od czasów wielkiej wojny. Nastąpiła eksplozja, która pociągnęła za sobą straszne skutki. Dobrowolski rozszarpany został na strzępy wraz z koniem, zaś 16-letni chłopiec, prowadzący za cugle konie, doznał ciężkich okaleczeń i przewieziony do szpitala zmarł.

TELEGRAMY

AWANSE SĘDZIÓW

Warszawa, 16 lipca (tel. wł.). W ministerstwie sprawiedliwości przeprowadzony będzie z dniem 1 sierpnia szereg awansów na wyższych stanowiskach. Awansowani mają być przedewszystkiem ci z pośród sędziów, którzy ponieśli uszczerbek przy ostatniem przeszeregowaniu.

P. MATUSZEWSKI AMBASADOREM W LONDYNIE?

Warszawa, 16 lipca (tel. wł.). Dziennik londyński „Evening Standart" donosi, że ambasadorem polskim w Londynie ma zostać były kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski. Obecnie przebywa on na urlopie w Anglji w towarzystwie zawodowego nauczyciela w celu wydoskonalenia się w języku angielskim.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 16 lipca (tel. wł.). — Dziś kurs bez zmiany w obrotach prywatnych dolar 5'27 zł. — Bank Polski płaci 5'26 zł. Marka niemiecka 199 zł. za 100 marek.

WYBUCH SKŁADU AMUNICJI

Bukareszt, 16 lipca. Pod Bukaresztem wyleciał dziś w powietrze wojskowy skład amunicji. Siła wybuchu była tak wielka, że w mieście powylatywała wielka ilość szyb a w wielu wypadkach wyrwane zostały okna a nawet drzwi razem z ramami. Detonację słyszano w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Wedle niepotwierdzonych pogłosek jeden z wartowników został zabity a kilku innych żołnierzy odniosło rany. Przyczyna wybuchu nie jest znana. Sfery wojskowe przypuszczają, że chodzi o samozapalenie materjałów wybuchowych pod wpływem wielkich upałów.

WIEDEŃ BEZ ŚWIATŁA — SABOTAŻ HITLEROWCÓW

Wiedeń, 15 lipca. W sobotę w nocy, parę minut przed północą zgasło nagle w sześciu zachodnich obwodach Wiednia światło elektryczne, a równocześnie stanęły tramwaje. Wywołało to wśród ludności popłoch, tembardziej, że nie wiedziano, o co chodzi. Po mieście poczęły krążyć pogłoski o wysadzeniu w powietrze elektrowni, to znów o zniszczeniu przewodów przez sabotażystów. Z kół oficjalnych ogłoszono, że chodzi o przerwę w przewodach, jednakże nie wyjaśniono, z jakiej przyczyny. Wedle doniesień z kół prywatnych chodzi o zamach na przewody wysokiego napięcia. Przerwa została w ciągu nocy usunięta. Koła polityczne utrzymują, że jest to nowy zamach hitlerowski. Z kół zbliżonych do narodowych socjalistów wskazują natomiast, że chodzi prawdopodobnie o zamach „marksistów" dokonany w 7 rocznicę podpalenia wiedeńskiego pałacu sprawiedliwości.

KATASTROFA AUTOBUSOWA

Berlin, 16 lipca. W Friedrichstadt (Szlezwig-Holsztyn) wydarzyła się katastrofa autobusu. Wskutek pęknięcia opony na przednim kole autobus, w którym znajdowały się 34 osoby, runął do rowu. Jedna osoba została zabita, 6 odniosło rany ciężkie a 11 lżejsze, reszta wyszła cało.

WSPÓLNY FRONT PRZECIW FASZYZMOWI

Paryż, 16 lipca. Rada narodowa francuskiej partji socjalistycznej przyjęła rezolucję, wypowiadającą się za przyjęciem propozycji partji komunistycznej w sprawie utworzenia wspólnego frontu przeciw faszyzmowi i wojnie. Rezolucja wzywa następnie komisję administracyjną partji do opracowania treści układu socjalistyczno-komunistycznego.

PRZED WSTĄPIENIEM ROSJI DO LIGI NARODÓW

Genewa, 15 lipca. Wedle obiegających pogłosek Rosja sowiecka w ciągu najbliższych 2 tygodni zwróci się formalnie do Ligi Narodów z wnioskiem o przyjęcie jej na członka Ligi Narodów.

ODROCZENIE KONFERENCJI MORSKIEJ

Londyn, 16 lipca. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że rokowania wstępne w sprawie przygotowania konferencji morskiej w r. 1935, zostały odroczone do października.

DEMONSTRACJE ANTYHITLEROWSKIE W AMERYCE

Nowy Jork, 15 lipca. Przed budynkiem konsulatu niemieckiego w Filadelfji doszło wczoraj do burzliwych demonstracyj antyhitlerowskich. Tłum ludności zebrał się na ulicy i począł wznosić okrzyki potępiające Hitlera i barbarzyństwa jego reżimu, a następnie obrzucono budynek kamieniami, wybijając szyby. Policja usiłowała tłum rozpędzić, dokonując 6 aresztowań. Tłum rzucił się na policjantów i odbił im aresztowanych. Dopiero interwencja policji konnej doprowadziła do przywrócenia spokoju.

Naokoło Berezy Kartuskiej

PRZECIW DOWOLNEMU WYSYŁANIU. — UZUPEŁNIENIE WYŻYWIENIA. — JAKIE SĄ KARY? — INSPEKCJA

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 lipca.

Pismo poniedziałkowe „Depesza" pisze: Władze administracyjne na prowincji otrzymały stanowcze i ostre dyrektywy co do wysyłania do obozu izolacyjnego. Dyrektywy takie okazały się konieczne, ponieważ w pierwszych dniach po ukazaniu się dekretu niektórzy starostowie i policjanci usiłowali dość **własnowolnie „rozprawić się" z niewygodnymi dla siebie działaczami opozycyjnymi wszelkich ugrupowań**. Ostre zarządzenia władz centralnych mają pohamować organa prowincjonalne.

Wedle dalszych informacyj tego pisma izolacja w obozie jest kompletna. **Żadnych odwiedzin, żadnych listów, ani gazet i książek**. Wyjątek stanowią paczki żywnościowe, podlegające zresztą surowej rewizji. Pismo pisze „Rodziny izolowanych pośpieszą niewątpliwie z pomocą żywnościową dla swych bliskich. Regulamin wyżywienia w obozie jest tego rodzaju, iż pomoc ta jest konieczna. 28 groszy dziennie na wyżywienie osoby — to pozwala zaledwie na nabycie 100 gramów mięsa i 50 gramów tłuszczów tygodniowo. Dostarczaniem żywności dla tych, którzy rodzin nie mają, zajmą się zapewne jakieś komitety. Jest to nakazem prostych uczuć humanitarnych".

O karach w obozie izolacyjnym „Depesza" zaznacza, że są dwie kategorje kar: pozbawienie paczek z żywnością, dalsze rygory są ostre i surowe i przewidują między innemi osadzenie w karcerze w budynku, w którym dawniej była prochownia. W obozie jest 120 policjantów i 20 żandarmów.

W ubiegły piątek naczelnik wydziału bezpieczeństwa w województwie poleskiem p. Rolewicz oraz sędzia śledczy p. Kontrymowicz przeprowadzili inspekcję obozu, która trwała kilka godzin.

—ooo—

Francja wobec stosunku Polski do „Locarna wschodniego"

Paryż, 15 lipca „Oeuvre" w dłuższym artykule poświęconym kwestji „Locarna wschodniego" m. in. pisze: Należy stwierdzić, że Quai d.Orsay (min. spraw zagr.) z warszawskiej polityki zagranicznej **nie jest wcale zadowolone**. W Paryżu z przykrością stwierdzono, że w sprawie układu wschodniego rząd polski zamierza **zająć stanowisko krytyczno-wyczekujące**. Negatywne stanowisko Niemiec jest zrozumiałe, jeżeli się uwzględni, że pakt wschodni krzyżuje pewne plany i nadzieje Berlina. Nie jest jednak zrozumiałe stanowisko Polski, która unika paktu wschodniego. Wynika to ze stanowiska, jakie zajął ambasador polski wobec ministra Barthou podczas odbytej w tych dniach rozmowy. Poraz pierwszy też użył Barthou wobec **ambasadora polskiego zdecydowanych zwrotów**. Mimo całej sympatji i przychylności wobec Polski należy stwierdzić, że stanowisko jej wywołuje **niekorzystne wrażenie**. W kołach politycznych wyrażany jest pogląd, że pewnego dnia, o ile Polska nie zmieni swego stanowiska, stanie się aktualną kwestja, **czy ma jeszcze rację bytu zawarty w r. 1921 z Polską sojusz**, który nałożył na Francję zobowiązania tak ciężkiej natury.

UROCZYSTOŚĆ POLSKO-FRANCUSKA Z PRZYMÓWKAMI

Paryż, 16 lipca. Prasa francuska poświęca wiele miejsca wczorajszej uroczystości polsko-francuskiej w Bayonne, podając przemówienia ambasadora polskiego Chłapowskiego i ministra Barthou w obszernem streszczeniu. Naogół dzienniki podkreślają, że przemówienia te pozwalają wysuwać wnioski na **poprawę stosunków polsko-francuskich**, dopatrując się w słowach Chłapowskiego wyznania wierności swego rządu dla Francji. Dzienniki lewicowe natomiast **nie podzielają tego optymizmu**. Organ związków zawodowych „Le Peuple" wskazuje, że mowa ambasadora polskiego nie zawiera żadnych momentów podkreślających przyjaźń wobec Francji i dodaje: „Jeżeli Polska nie zmieni swego dotychczasowego stanowiska i w dalszym ciągu prowadzić będzie dwuznaczny manewr polityczny, stanie się konieczną **rewizja stosunku Francji wobec Polski. Europejska polityka pokojowa nie może być uzależniona od marszalka Piłsudskiego**".

—ooo—

Strajk generalny w stolicy Kalifornji

Nowy Jork, 15 lipca. Po daremnych wysiłkach ustanowionej przez prezydenta Roosevelta komisji rozjemczej, komitet strajkowy w San Francisco 63 głosami przeciw 3 wypowiedział się za strajkiem generalnym, który ma się rozpocząć w poniedziałek. Strajk rozpocznie się od poniedziałku dla tych robotników, których związki zawodowe wypowiedziały się już za strajkiem generalnym, podczas, gdy inne związki zawodowe mają bezzwłocznie przeprowadzić plebiscyt. Rozpoczynający się jutro strajk obejmie 67 tysięcy zorganizowanych robotników, czyli że razem ze strajkującymi 35 tysiącami robotników portowych strajkować będzie w San Francisco przeszło 100 tysięcy robotników. Władze wydały rozległe zarządzenia mające zapewnić ludności dostawę środków żywności oraz mające zabezpieczyć spokój. Zarządzone zostało ostre pogotowie policji i gwardji narodowej, oraz zmobilizowano wszelkie możliwe siły służby bezpieczeństwa i straży pożarnej. W pobliżu San Francisco w pewnym domu wykryto wielką ilość materjału wybuchowego.

Nowy Jork, 16 lipca. W San Francisco wybuchł dziś rano strajk generalny. Jakkolwiek początek strajku wyznaczony został na godz. 8 rano, komunikacja uliczna ustała w zupełności już w ciągu nocy. Sklepy są zamknięte i zabite deskami ze względów ostrożności, ponieważ istnieją obawy wybuchu rozruchów. Celem niedopuszczenia do wykroczeń, komitet strajkowy zorganizował własną służbę bezpieczeństwa. Wobec groźby braku środków żywności komitet strajkowy usiłuje uspokoić ludność tem, że pewna ilość jadłodajni pozostanie utrzymana. Prasa utrzymuje jednak, że ilość tych jadłodajni nie wystarczy na zaspokojenie potrzeb ludności. Władze są strajkiem mocno zaniepokojone, obawiając się, że związki zawodowe nie potrafią opanować sytuacji. Więcej bojaźliwi utrzymują, że związki zawodowe zaczynają już tracić grunt pod nogami. Policja wzmocniona została o 500 ludzi. Siły gwardji narodowej wynoszą 4500 ludzi. Poza tem do dyspozycji władz stoi tysiąc żołnierzy związkowych. Gubernator stanu kalifornijskiego oświadczył, że władze dysponują dostateczną ilością środków celem zapewnienia spokoju. Środki żywności mają być ludności dostarczone przez wojsko.

Nowy Jork, 16 lipca. Strajk generalny w San Francisco stoi na pierwszym planie zainteresowań amerykańskiej opinji publicznej, wywierając wszędzie ponure wrażenie, że doprowadzi do wzrostu natężenia sytuacji strajkowej także w innych miastach amerykańskich. Wyrażana jest nadzieja, że Roosevelt osobiście podejmie starania, aby doprowadzić do zlikwidowania strajku w San Francisco. W amerykańskich kołach rządowych wywołuje bowiem strajk w San Francisco **przygnębiające wrażenie**, gdyż jest to wogóle pierwszy strajk generalny w wielkiem mieście amerykańskiem.

Moskwa, 16 lipca. Sekcja amerykańska Kominternu zwróciła się do robotników sowieckich z wezwaniem składania datków na rzecz strajkujących robotników w San Francisco.

Powódź na Podkarpaciu

Ustawiczne deszcze wywołały straszną katastrofę na Podkarpaciu. Dunajec, Poprad, Kamienica i Białka wylały. Nowy Sącz pod wodą. Z Krynicą połączenie kolejowe przerwane. Podmulenie toru kolejowego nastąpiło pod Kamionką Wielką. Na linji kolejowej Nowy Sącz—Stróże uszkodzeniu uległ most kolejowy na Kamionce. Na Dunajcu i Popradzie jest kilka mostów zerwanych. Przerwane również jest połączenie kolejowe na linji Nowy Sącz—Limanowa.

W wielu wsiach woda zalała domy. Kilka osób utonęło, a domy uległy zniszczeniu. Na Lemkowszczyźnie wezbrały wszystkie potoki i rzeka Ropa. Sękową, Siary, kilka wsi pod Gorlicami i część Gorlic stoją pod wodą. Rafinerja Ehrenberga i Hollandra została zalana. Koło Bobowy zniszczyła dwa mosty i tor kolejowy. W pobliżu Krakowa od Kalwarji w jedną i drugą stronę — wezbrała Skawka i zalała ogromną przestrzeń pól, jak również Skawa i Raba. Wobec tego, że ulewa trwa, spodziewana dalsza katastrofa. Krakowskie województwo przygotowuje akcję ratunkową.

Z TEATRU

—o—

Goszczący w Krakowie teatr lwowski zagrał głośną komedję Devala „Towariszcz", aby dać krakowskiej publiczności sposobność porównania poziomów wystawienia tej sztuki przez zespół krakowski i lwowski. Teatr krakowski, jak wiadomo, wystawił ją świetnie. Lwowski teatr śmiało wytrzymać może porównanie. P. Strachocki jest pierwszorzędnym aktorem i znakomitym reżyserem, a takiego komika jak p. Leliwa krakowski teatr obecnie nie posiada. E. H.

ZAWIADOMIENIA

—o—

NAD POLSKIE MORZE. Liga morska i kolonjalna w Krakowie organizuje dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym do Gdyni. Odjazd z Krakowa 25 bm. o godzinie 13'15, przyjazd do Gdyni 26 bm. o godzinie 5'53; odjazd z Gdyni 27 bm. o 20'13, przyjazd do Krakowa 28 bm. o godzinie 14. Koszta uczestnictwa w wycieczce (obejmujące: przejazd koleją z Krakowa do Gdyni i spowrotem, zwiedzanie miasta i wybrzeża pod kierownictwem przewodników, zwiedzanie portów handlowego i wojennego holownikiem lub motorówką, wycieczkę statkiem na Hel i spowrotem, broszurę propagandową o Gdyni i wybrzeżu) wynoszą 18'50 zł. od osoby.

DO KALWARJI I LANCKORONY organizuje krakowska dyrekcja kolei w niedzielę 22 bm. wycieczkę pociągiem popularnym. W programie: zwiedzanie Targów kalwaryjskich, zwiedzanie klasztoru, indywidualne wycieczki do Lanckorony. Odjazd z Krakowa o godzinie 8'10, odjazd z Kalwarji—Lanckorony o godzinie 20'17. Cena przejazdu tam i spowrotem 2'30 zł. Ulgowy wstęp na targi kalwaryjskie 25 groszy, przejazd do Lanckorony (w jedną stronę) 50 groszy od osoby.

TEATRY i KONCERTY

ZESPÓŁ TEATRÓW LWOWSKICH gra w teatrze im. J. Słowackiego dziś we wtorek J. Tepy, słynnego już autora lwowskiego, film sceniczny „Ivar Kreuger" o dziejach i losie najsłynniejszego konkwistadora finansjery światowej. Rewelacyjna treść, ujęta w niezwykle efektowne i emocjonujące sceny w szesnastu barwnych obrazach wnikliwie naświetlających tajemnicze dzieje życia i śmierci, bądź co bądź genjalnego finansisty, przykuwa widza we wzrastającem napięciu i emocji. Ivar Kreuger w tej sztuce, to zboczeniec seksualny, zagrożony obłędem, przed którym broniąc się, rzuca się w wir interesów finansowych i spekulacji na wielką skalę. Dla osiągnięcia zamierzonych celów angażuje sobie swego sobowtóra, który oszukańczemi machinacjami rujnuje firmę i kończy samobójstwem. Sztukę reżyserował W. Radulski. — Udział biorą pp.: Dziewońska, Matusiakówna, Białoszczyński, Dorwski, Guttner, Jaśkiewicz, Krasnowiecki, Kordowski, Krzemieński, Leliwa, Machalski, Przystawski, Śliwiński, Szpiganowicz, Stępowski, Tatarkiewicz, Więckowski i inni. Dekoracje O. Rexa. — Jutro we środę powtórzenie świetnej komedji Pagnola „Fanny", która na sobotniej premjerze odniosła prawdziwy sukces.

KINO I REWJA POD TYT. „DRZWIAMI I OKNAMI" W BAGATELI. Dziś i w dniach następnych wystawiona będzie na scenie Bagateli ciekawa rewja pod tytułem „Drzwiami i oknami" w wykonaniu artystów warszawskich i krakowskich, ponadto wystąpi zespół podwórzowych muzyków z cyganem Dawidowiczem na czele, którzy wykonają pierwszorzędne przeboje sezonu. Rewja wyposażona jest w bogatą wystawę. Początek przedstawień o godzinie 5, 7 i 9 wieczorem. Ceny miejsc kinowe.

ZE SPORTU

—o—

F. C. VIEN—CRACOVIA 1:0. Wiedeńczycy napotkali na bardzo słabego przeciwnika. Cracovia grała poniżej przeciętnej formy tak, że właściwy rezultat powinien wypaść dla niej jeszcze niekorzystniej. Żaden gracz nie stał na wysokości zadania, a wprost karykaturalnie wypadł Rusinek na łączniku. Atak gości grał dobrze i ładnie. Horwath miał ułatwione zadanie, gdyż pomocnik nie odgrywał poważnej roli. Sędziował bardzo dobrze p. Berwald.

POLONIA—RUCH 2:1. Sensacyjna klęska mistrza wiosennego.

WARSZAWIANKA—ŁKS 3:0. Druga sensacja dnia.

GARBARNIA—STRZELEC 3:1. Zasłużone zwycięstwo Garbarni.

MISTRZOSTWA KLASY A: Grzegórzecki—Olsza 1:0, Tarnovia—Wawel 1:2, Legja—Zwierzyniecki 3:1. Ładna gra Legji, która uzyskała zasłużone zwycięstwo.

MISTRZOSTWA KLASY B: Siła—Orlęta 2:0, Łobzowianka—Nadwiślan 3:2, Czarni—Jutrzenka 2:0, Polonia—Hakadur 3:1.

WYCIECZKA W BESKIDY HUCULSKIE I SŁOWACKIE, oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego urządza w okresie od 5 do 16 sierpnia pod przewodnictwem dra Mieczysława Orłowicza 11-dniową wycieczkę w Beskidy Huculskie. Biorąc jako punkt wyjścia Jaremcze, wycieczka przejdzie przez szereg szczytów między Jaremczem a Kosmaczem, Kosmaczem a Żabiem, stąd przez góry podąży do Hryniawy i do Burkutu, — stąd przez wsławioną w czasie wojny Babę Ludową (1610 m.) do szczytu Hnitessa (1757 m.), położonego na południowym cyplu Polski. W drodze powrotnej jazda tratwami Czeremoszem do Kut. Skolei nastąpi 10-dniowa wycieczka (16 do 26 sierpnia) w Beskidy Słowackie od Śląska po Pieniny. Zgłoszenia uczestnictwa pod adresem prowadzącego (dr. Mieczysław Orłowicz, Warszawa, ministerstwo komunikacji) do dnia 31 lipca.

SKŁADKI

—o—

DLA STRAJKUJĄCYCH Z FIRMY „FUTROPOL" złożyli: Związek piekarzy województwa krakowskiego 25 zł. oraz dwa razy w tygodniu chleb. Związek stolarzy, oddział I 20 zł., Związek metalowców 5 zł.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Ivar Kreuger" (premjera).
Środa: „Fanny".

KINOTEATRY

Adria: „Zbrodniarz" i „Wrogowie małżeństwa".
Apollo: „Cień szczęścia".
Atlantic: „Odmęt ulicy".
Bagatela: „Marzenie 22" i rewja: „Drzwiami i oknami".
Dom żołnierza: „Jej pierwszy całus".
Promień: „Żona z drugiej ręki" i „Hrabina Monte Christo".
Słonko: „Rozkoszne kłopoty".
Sztuka: „Sprawca nieznany".
Świt: „Miasto widm".
Uciecha: „Tajemne moce".
Wanda: „Rendez vous w Wiedniu".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 17 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. — 12.10: Koncert ze Lwowa. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert popularny z Warszawy. 18.00: Odczyt ze Lwowa: „Dobromil, gniazdo Herburtów". 18.15 Gramofon. 18.45: „Stary Kraków" — w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy: „Jak się słucha muzyki Ryszarda Wagnera". 20.12: Gramofon: „Tristan i Isolda" — Wagnera. W przerwach: Dziennik wieczorny i recytacje poezyj „Młody Poznań poetycki". 23.10: Odczyt: „Wychowanie seksualne młodzieży. 23.25—23.30: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 18 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Poznania. — 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon: muzyka symfoniczna. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Warszawy i ze Lwowa. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert chóru z Warszawy. 17.45: Recital śpiewaczy z Poznania. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Gramofon. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „O kulturze dnia powszedniego". 18.55: Pogadanka strzelecka. 19.02: Rozmaitości. 19.15: Recital skrzypcowy prof. Stanisława Mikuszewskiego. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Feljeton z Warszawy. 20.12: Gramofon. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.02: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Pol i jego sekretarz" — wygłosi p. Kazimierz Kalinowski. 21.12: Pieśni z Warszawy. 21.30: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki: „Polowanie na zająca" — fragment z książki Melchjora Wańkowicza — „Szczenięce lata". 22.15—23.05: Muzyka taneczna i komunikat meteorologiczny.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

CENTRALNY ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH przeniósł swoje biuro zarządu głównego i sekretarjatu generalnego z ul. Dunajewskiego 5 na ul. Batorego 1, II piętro, tel. Nr. 138-27. Oddziały: murarzy, malarzy, kaflarzy, kamieniarzy i pieskarzy mieszczą się nadal przy ul. Dunajewskiego 5.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40, 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'48

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 (mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.